Rok 2. Kalisz dnia 4 (16) Maja 1871 r. **№ 39.**

Wschód słońca o godz. 4 m. 6 r.
Zachód " " 7 " 47 w.
Długość dnia " 15 " 41.
Przybyło " " 8 " 3.
Wschód księżyca " 3 " 29 r.
Zachód " we dnie.

KALISZANIN.

Dziś: Ś. Jana Nepomucena.
D. 17 " Paschalisa.
" 18 " **Wniebowst. Pańs.**
Cena ogłoszeń:
za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 16 maja 1871 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 30; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz miejscowe księgarnie; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

— W przyszły czwartek (d. 18) przypada uroczyste święto *Wniebowstąpienia Pańskiego*. O tej pamiątce dają świadectwa religijne ŚŚ. Hieronim, Sulpicjusz — Sewer, Paulin z Noli, Św. Augustyn i inni. Tajemnica ta stała się na górze Oliwnej, na której Zbawiciel zostawił ślady stóp swoich, jakich nawet wojsko Rzymskie obozujące na niej podczas oblężenia Jerozolimy przez Tytusa, zatrzeć niezdołało. Według Śgo Augustyna początek tej uroczystości odnosi się do czasu Apostołów a procesja do pierwszych wieków kościoła.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W zeszłą niedzielę dane przedstawienie teatralne przez amatorów, z szlachetnym celem bo dla podniesienia starożytnej świątyni Śgo Mikołaja, licznych sprowadziło widzów, i potrafiło ich zadowolić. Sztuki wybrano wesołe, ożywiono je nadto śpiewkami, nic więc dziwnego, że przy starannej grze amatorów i amatorek publiczność mogła się zabawić. Kilkakrotnie już to samo grono amatorów, nie szczędząc trudów i zabiegów, dało na odnowienie kościoła Śgo Mikołaja przedstawienia. Fakt ten przeto notujemy w kronice miasta, im bowiem należyć będzie cześć, że się znakomicie przyczynili do podniesienia starożytnego domu Bożego. O dochodzie z powyższego przedstawienia damy w swoim czasie sprawozdanie.

— Donoszą nam z powiatu Kaliskiego, że od wielu lat żadna początkująca wiosna, nie rokowała tak świetnych dla rolnika nadziei jak tegoroczna. Siewy jesienne dokonane, przy sprzyjającym czasie, w właściwej porze, zima z powodu obfitości śniegu, chroniąca rośliny od wszystkich niekorzystnych wpływów, kilkanaście ciepłych dni wiosennych, wreszcie nie małe potrzeby zachodu, spodziewane po świeżo zakończonej wojnie; wszystko to razem, rokowało nietylko obfity zbiór zboża, ale i ceny wysokie. Nie bez pewnej zatem zasady rolnicy nasi mogli się spodziewać, iż rok bieżący policzyć będzie można do najszczęśliwszych.

Wszystkie te nadzieje, wszystkie obliczenia, wszystkie następnie projekta na ten rok rozwiał niestety kwiecień miesiąc, nazwany w kalendarzu początkiem wiosny. Wszystkie zatem obrachowania, wszystkie marzenie korzyści znakomitemu uległy zniżeniu. Wszystko znikło, prócz *nadziei*. Może jeszcze przyjazna pora podtrzyma i ożywi słabo wegetującą roślinność.

Najniekorzystniej tegoroczna wiosna wpłynęła na urodzaj żyta. Śmiało zaręczyć można, iż połowa spodziewanego w marcu zbioru stracona. Na gruntach zaś gliniastych, a szczególnie sapowatych, stosunek ten jest wyższy.

Pszenica z powodu swej późniejszej wegetacji nie tyle ucierpiała i przy sprzyjającej porze może jeszcze zadowalniający wydać rezultat.

Rzepaki choć bardzo wolno wzrastają dają jeszcze nadzieję pomyślnego zbioru, a obecnę zimna po części chronią je od czarnych małych muszek, które znakomite szkody wyrządzają podczas kwitnięcia. Siewy jarzyny po większej części ukończone.

— W dniu 7 b. m., w Zduńskiej Woli w czasie nabożeństwa na summie w kościele parafjalnym, przybyły z Sieradza chór orfeonistów pod dyrekcją p. L. Pawlewskiego, odśpiewał różne kompozycje, a między innemi: kwintet, Donizettego; „Boże Ojcze," Troschla; „O Władco świata," Moniuszki, i chór mięszany, Bortniańskiego. Po skończonej summie chór odśpiewał hymn „Boże Cesarza chroń, Lwowa. Na nieszporach solowe partje odśpiewały panny: Eleonora Hartlińska i Józefa Ograbek.

— Dowiadujemy się z prywatnej korespondencji, że w końcu bieżącego miesiąca ma przybyć do naszego miasta p. Nowakowski, dyrektor teatru z Poznania, dla zawarcia umowy co do przyjazdu jego trupy do Kalisza.

— W dniu 8 b. m., jako w odpust Śgo Stanisława, w kościele po-Dominikańskim w Sieradzu, w czasie nabożeństwa, chór orfeonistów pod dyr. p L. Pawlewskiego, odśpiewał różne kompozycje, a między innemi chór żeński wykonał: „La Charite," Rossiniego; „Zdrowaś Marja," Kückena; i „Protege moi," Beltiensa i, Nieszpory, Kurpińskiego.

— Za wzór do upiększania i wzmacniania brzegów naszej Prosny w obrębie miasta, posługiwać może kawałek przy moście trybunalskim położony. Tam, pod troskliwym nadzorem i kierownictwem umiejętnem p. Szliwe'go, wybrzeże zostało zrównane, barjera rzeki wysunięta ku ulicy, drzewa posadzone, a najniższy taras obsadzony gęsto kołkami wierzb, których splecione z sobą w przyszłości korzenie, utrwalą brzeg, zastępując żywotną cembrowinę. Tak więc, upiększonem, zabezpieczonem i zarazem wzmocnionem zostało to miejsce. Życzyćby należało, aby i inne brzegi w rozmaitych stronach miasta, zwłaszcza na ulicy Babiny w ten sam sposób wzięte były w opiekę.

— W końcu b. m. przybyć ma do Kalisza towarzystwo niemieckich śpiewaków i muzyków z Wrocławia, dla dania u nas kilku koncertów w skład których wchodzą i operetki. Koncerty te mają się odbywać w miejscowym teatrze.

— Na ulicy Grodzkiej wprost kościoła Śgo Mikołaja widać energiczne prace nad dalszem brukowaniem ulicy i zapewne jednoczesnem lub niezadługiem kładzeniem trotoarów.

— W dniu onegdajszym z rana o godz. wpół do 7 na polach Majkowskich, odbywała się próba kaliskiej straży ogniowej.

— Od niedzieli temperatura znacznie się zmieniła i dnie są pogodniejsze; termometr od tygodnia nie podnosi się wyżej w południe nad stopni 10, później opada; barometr wskazuje pogodę niestałą. Aj! aj!, — a to piękny maj.

— Dobra Gozdów i Tokary rozległości 68 włók własność W-ej Wolskiej, nabyte zostały przez W-go Kwiryna Biernackiego za summę 586,000 złp. czyli rs. 87,900. Szacunek włóki zatem jest 9500 złp. Powszechnie uważają tranzakcję tą jako korzystną dla nabywcy.

HAN Z ISLANDJI,

romans w trzech tomach,

przez

WIKTORA HUGO;

przełożył z francuzkiego

Jan Tański.

TOM II.

—

(*Ciąg ośmnasty*).

XV.

Są nieszczęścia, w których nawet obecność nieprzyjaciela może stać się przyjemną.

Calderon, Książę Niezłomny.

Pierwsze promienie wschodzącego słońca złociły zaledwie wierzchołki skał leżących nad morzem, kiedy rybak, przybyły o świcie dla zarzucenia sieci w odległości kilku muszkietowych strzałów od brzegu, wprost wejścia do groty Walderhoga, widział jak jakaś postać odziana płaszczem, cały całunem schodziła wzdłuż skał i nareszcie zniknęła pod strasznemi sklepieniami jaskini. Przejęty strachem duszę swą polecił świętemu Usuphowi, i pobiegł opowiedzieć przestraszonej rodzinie, że widział jak jedno z widm zamieszkujących pałac Hana z Islandji, o wschodzie słońca wkraczało do groty.

Widmem tém, przyszłym przedmiotem rozmów i strachu podczas długich zimowych wieczorów, był Ordener, który w chwili, kiedy oba królestwa sądziły, że się zaleca do swej dumnej kochanki, przybywał sam i nieznany, narażać życie dla tej, której oddał swe serce i przyszłość, dla córki wygnańca.

Smutne przeczucie i złowieszcze wróżby towarzyszyły mu do celu jego podróży; opuścił rodzinę rybaka, a żegnając go dobra Maase modliła się za niego stojąc na progu swej chaty. Góral Kennybol i jego sześciu towarzyszy, którzy mu wskazali drogę, rozeszli się z nim o pół mili od Walderhoga, a ci nieustraszeni strzelcy, idący ze śmiechem na niedźwiedzia, długo i z bojaźnią prowadzili oczami po ścieżce, którą dążył młody awanturnik.

Ordener wszedł do groty Walderhoga, jak się wchodzi do portu oddawna upragnionego. Doznawał niebiańskiej radości na myśl, że miał spełnić swego życia, i że za chwil kilka wyleje może całą swą krew dla ukochanej Etheli. Chociaż wkrótce miał uderzyć na rozbójnika, przed którym drżała cała prowincja, na potwora, szatana może, jednakże nie jego straszliwa postać zjawiła się w jego wyobraźni; widział on tylko obraz łagodnej dziewicy uwięzionej, modlącej się niewątpliwie za niego, przed ołtarzem jej więzienia. Gdyby poświęcał się dla kogo innego nie dla niej, byłby może pomyślał przez chwilę o niebezpieczeństwach, do których z tak daleka przychodził, choćby dla tego żeby niemi pogardzić; alie czyż podobna myśl może znaleść miejsce w młodem sercu, w chwili, kiedy ono bije podwójnem uniesieniem szczytnego poświęcenia i szlachetnej miłości?

Postępował, z głową wzniesioną pod dźwięcznemi sklepieniami, których tysiączne echa zwiększały odgłos jego kroków; szedł a nawet nie rzucił okiem na stalaktyty, na wiekowe bazalty, wiszące po nad jego głową pomiędzy mchami, porostami i bluszczami. Pełen nieładu zbiór tych dziwacznych kształtów, zabobonna łatwowierność wieśniaków norwegskich zaludniała gromadami szatanów i widm....

Przeszedł z równą obojętnością około grobu króla Waldera, z którym wiązały się tak smutne podania, a nie słyszał innego głosu oprócz świstu wiatru odbijającego się o ściany posępnych korytarzy.

Szedł dalej pod krzywemi arkadami, słabo oświeconemi przez rozpadliny na wpół zarosłe, przez trawę i krzewy. Nogi jego potrącały często o jakieś szczątki, które potaczały się po skale z głuchym dźwiękiem, i wśród ciemności w jego oczach zdawały się mieć kształt rozbitych czaszek, albo długich rzędów zębów białych ogołoconych z wszelkich mięśni.

Żadna jednak bojaźń nie miała przystępu do jego duszy. Dziwił się tylko, że dotąd nie napotkał groźnego mieszkańca tej straszliwej groty.

Przybył nareszcie do pewnego rodzaju okrągłej sali wykutej w skale. Tam kończyła się podziemna droga po której szedł dotychczas, a w ścianach sali nie było innego otworu oprócz szerokich szpar, przez które można było widzieć góry i lasy.

— W dniu 12 b. m. i r., Konstanty **Sadowski,** obywatel i piekarz, przeżywszy lat 54, po krótkiej lecz ciężkiej słabości, przeniósł się do wieczności. W dniu onegdajszym liczne grono znajomych odprowadziło zwłoki na miejsce spoczynku.

— Złożono w ekspedycji „Kaliszanina” dla Kazimierza Łady, artysty skrzypka sparaliżowanego, od W. Jankowskiej rs. 3, i pod dewizą: „Sztuko! kto cię zna — ten cię miłuje,” od K. B. rs. 1.

— Złożone w ekspedycji „Kaliszanina” dla ubogiego Rozpieckiego dotkniętego chorobą zwaną wilkiem rs. 1 kop. 50, temuż odesłane zostały.

— Złożono w ekspedycji „Kaliszanina” marek sztuk od pp.: A. S. z Giżyc 2000, A. B. 33, K. B. 22, Dra K. 194, i od Bronisławy M...... 170.

Różne wiadomości.

— „Mosk. Wied.” piszą, że z powodu oddzielenia gubernji Mińskiej od jenerał-gubernatorstwa wileńskiego, licytacje majątków co do czasu i miejsca mają podlegać ogólnym prawom w Cesarstwie.

— Illustracja Lipska z d. 29 kwietnia r. b., zamieściła środek przeciwko chrapaniu. Na rycinie uplastyczniającej ten pomysł, widać człowieka mającego głowę i usta rzemieniami i munsztukami obandażowaną. Pomysłem tym chce jakiś niemiec amerykański upowszechnić kaganiec dla istot ludzkich, chrapiących we śnie.

— „Kłosy” w № 305 podały rycinę przedstawiającą stóletnią rocznicę urodzin Lindego, autora słownika języka polskiego, jaka się odbyła w kościele ewangelickim w Warszawie. Samuel Bogumił Linde urodził się w m. Toruniu d. 24 kwietnia 1771 roku, a umarł w Warszawie dnia 8 sierpnia 1848 r.

— W powyższym numerze „Kłosów” zamieszczony jest między wizerunkami jenerałów francuzkich, portret Klemensa Thomasa, urodzonego w Libournie 1809 r., a zamordowanego haniebnie przez motłoch paryzki, w d. 18 marca r. b.

— Podczas uroczystości Śgo Jana Nepomucena, odbywa się dziś w Pradze, wielka czesko-słowiańska uroczystość.

— W Wiedniu, w skutek ostatnich powodzi panuje brak dobrej wody do picia, skutkiem czego znowu powstała epidemja tyfusowa. Wszystkie szpitale wiedeńskie przepełnione są chorymi na tyfus. (K. W.)

— Najobfitsze w pułkowników są Stany-Zjednoczone Północno-Amerykańskie. Missouri posiada ich około 3000, a miałby ten stan ich 6000, gdyby reszta nie była jenerałami. Mają oni teraz rozmaite zajęcia. Pułkownik Brown od lat 15 trudni się wywozem domowych nawozów w San-Francisco. (K. W.)

— Jeden z dzienników włoskich pisze, że w Bari (w dawnem król. Neapol.) oszust pewien przez 4 dni udawał się za Franciszka II-go wygnanego z Neapolu; przybył, jak sam powiadał, z Niemiec wraz z swojem otoczeniem, rozdawał podarki wszelkiego rodzaju, przyjmował u siebie duchownych, byłych oficerów burbońskich, damy i t. d. Podczas uczty na 40 osób, jaką wydał czwartego dnia po swojem przybyciu, i na której rozbrzmiewały toasty za szczęśliwy powrót i t. d. prawowitego monarchy, zjawiła się nagle policja z licznymi karabinjerami, i mniemanego regenta wraz z całą świtą i wszystkimi gośćmi uprowadziła do więzienia. Oszust pochodzi podobno z Barletta, i ma wielkie podobieństwo do ex-króla Neapolitańskiego. (G. P.)

SYNODY KALISKIE
RZYMSKO-KATOLICKIE
w dawnej prowincji Gnieźnieńskiej;

opisał

Cezar Biernacki.

—

I. Synod prowincjonalny przez Jarosława Bogorję, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego d. 8 stycznia 1357 roku złożony w Kaliszu.

(*Ciąg dziewiąty*).

Arcybiskup we wstępie tego synodu statutów postanawia nie tworzyć nowych ale ponowić poprzedników swoich ustawy, dodać niektóre objaśnienia i zalecić biskupom, archidjakonom i innym zwierzchnikom by mieli ich kopje i nie tłómaczyli się nieświadomością.

Poczém akt ten, inaczej zwany synodyk, składa się z 14 paragrafów czyli ustaw, które tu w treści tylko przytaczamy:

1-szy kanon stanowi: że prałat albo kanonik kościoła katedralnego powinien wchodzić do kościoła w rokietę ubrany (superpelliceatus).

2-gi, że kanonicy i prałaci powinni rezydować przy kościołach katedralnych.

3-ci, ażeby ołtarze kościołów katedralnych były powierzone tylko wikarjuszom tegoż kościoła, którzyby przy nich podług starszeństwa msze odprawiali.

4-ty, ażeby kanonik lub prałat za duszę arcybiskupa albo biskupa sześć mszy z tyluż wigiljami odprawił, za prałata trzy z tyluż wigiljami, a za duszę brata swojego (t. j. kanonika) odczytał jedną mszę z wigiljami, jak tylko się dowie o jego zgonie.

5-ty, żaden kapłan nie powinien dwóch mszy w różnych kościołach w tym samym dniu odprawiać, chyba w uroczystość Bożego Narodzenia i w wypadkach po szczególe gdzieindziej wymienionych, ani dwóch mszy w jednym i tym samym kościele za jednym razem śpiewać nie ważył się.

6-ty, ażeby w kollegjatach wszystkie godziny kanoniczne (pacierze) były śpiewane przez wikarjuszów i służbę kościelną.

7-my, ażeby archidjakoni od podwładnych lub rządców kościołów nie ważyli się wyciskać pieniędzy za wizyty kościelne, których nie odbyli; przytem: ut nullus presbiter concubinam palam vel indubitanter teneat.

8-my, kanon stanowi: ażeby w dobrach duchownych było tylko po jednym sołtysie, albowiem przekonano się, że gdzie ich było więcej, ludność opuszczała osady, i że po śmierci sołtysa aby najstarszy syn obejmował po nim obowiązki.

9-ty, że przełożeni kościołów zakonu Dominikanów i Franciszkanów mogą udzielać kommunją spowiadającym się penitentom.

10-ty, o składaniu dziesięcin z pól; przyczem synod poleca, ażeby dziesięciny tej nie zamieniać na inną mniejszą, za namową władz świeckich.

11-ty, że tajemnice umów powinny być nienaruszenie dochowywane.

12-ty, nakłada interdykt na miejsca, w których mieszkają gwałciciele dóbr kościelnych.

13-ty, że gdyby kanonik lub inny duchowny wezwany przez biskupa do narad w sprawach dotyczących potrzeb kościoła niestawił się, a nieobecności swojej dostateczną przyczyną nie usprawiedliwił, ma podlegać większej exkommunice.

14-ty nakoniec, zakazuje obcowania duchownemu z wiarołomcami, zbójcami, łotrami i t. p. *)

Tą oto rozmaitością i liczbą ustaw różni się synod Kaliski od innych dawniejszych, które wywoływane po części nadzwyczajnemi w stanowisku kościoła wypadkami, jeden, a niekiedy materjalny tylko miały na celu przedmiot, i z tego też względu uchwały tego synodu tak jak ustawy Jakóba legata z roku 1248 zbliżają się więcej do zbioru statutów dyecezjalnych jakie w późniejszych wiekach stanęły i więcej niż tamte tyczą się praw i karności kościelnej.

Jako zaś surowym był arcybiskup Jarosław w wymiarze kar na przestępców tych statutów, które po części już przez siebie samego ułożone synodowi przedłożył, tak gorliwym okazał się w ich zachowaniu. Kiedy bowiem w trzy lata po tym synodzie (1360 r.) doniesiono mu, że bez względu na kary temi statutami zastrzeżone, Bolko książe

*) Ant. Zygm. Helcla: „Starodawne Prawa Polskiego pomniki” etc. Kraków 1856 r. ob. t. I str. 407 - 412.

Zdziwiony że tak bezskutecznie przeszedł całą jaskinię, zaczął już tracić nadzieję spotkania rozbójnika. W tem, pomnik szczególniejszego kształtu zwrócił na siebie jego uwagę. Trzy kamienie długie i ciężkie, stojące na ziemi, podtrzymywały czwarty kamień, szeroki i kwadratowy, co razem wyglądało jak trzy filary z dachem. Pod tym olbrzymim trójnogiem wznosił się ołtarz, utworzony również z jednej sztuki granitu, w środku prostopadle przebity. W pomniku tym Ordener poznał jeden z druickich zabytków, jakich wiele widział już podczas swych podróży po Norwegji, a których wzory najbardziej może zadziwiające są we Francji, mianowicie pomniki Lokmariakera i Carnac'a.

Szczególne zabytki które postarzały się, rzucone na ziemię jak jednodniowe namioty, a których trwałość pochodzi jedynie z ich ciężkości.

Młody człowiek pogrążony w marzeniu, oparł się machinalnie o ołtarz, którego kamień zczerniały był prawie, tak bowiem napoiła go krew, z ludzkich ofiar.

Nagle, zadrżał; uderzył o jego uszy głos, który zdawał się wychodzić z kamienia:

— Młodzieńcze, przyniosły cię tutaj nogi, co już dotykają grobu.

Słysząc to, zerwał się spiesznie, jego zaś ręka spoczęła na szabli, a echo, słabe jak głos umierającego, powtarzało wyraźnie w głębokości jaskini:

— „Młodzieńcze, przyniosły cię tutaj nogi, co już dotykają grobu.”

W tej chwili, z drugiej strony druickiego ołtarza podniosła się straszliwa głowa z rudemi włosami i śmiechem okrutnym.

— Młodzieńcze, powtórzyła głowa, tak jest, przyniosły cię tutaj nogi, które już dotykają grobu.

— Nogi te przyniosły rękę, która dotyka miecza, odparł młody człowiek spokojnie.

Potwór wyszedł cały z pod ołtarza i Ordener mógł widzieć jego członki silne i muskularne, odzież dziką i skrwawioną, ręce w pazury uzbrojone i ciężką siekierę kamienną.

— To ja, rzekł z mrukiem dzikiego zwierza.

— To ja, odpowiedział Ordener.

— Czekałem na ciebie.

— Zrobiłem więcej, odparł nieustraszony młodzieniec, ja bowiem szukałem cię.

Rozbójnik założył ręce na krzyż.

— Czy wiesz kto ja jestem?

— Wiem.

— I nie lękasz się?

— Těraz już się nie lękam.

— Bałeś się więc kiedyś szedł tutaj? rzekł potwór kiwając głową z tryumfem.

— Bałem się, że cię może nie spotkam.

— Wyzywasz mnie, a nogi twoje potrącały przed chwilą o trupy ludzkie.

— Jutro, być może, o twój trup potrącą.

Mały człowiek zatrząsł się z gniewu. Ordener nieruchomy, zachował swą postawę spokojną i dumną.

— Strzeż się! wyszeptał wreszcie rozbójnik; spadnę na ciebie, jak grad Norwegski na parasol.

— Przeciw tobie nie potrzeba mi innego puklerza.

Możnaby powiedzieć, że w spojrzeniu Ordenera było coś, co imponowało potworowi. Zaczął więc wyrywać pazurami sierść ze swego płaszcza, tak jak tygrys, który pożera trawę, zanim rzuci się na swą ofiarę.

— Dajesz mi poznać co to jest litość.

— A ty, co to jest pogarda.

— Dziecko! głos twój jest słodki a twarz świeża, jak głos i twarz młodej dziewicy: jaką śmierć sobie wybierasz?

— Twoją.

Mały człowiek rozśmiał się.

— Ty nie wiesz, że ja jestem szatanem, że duch mój jest duchem Ingolpha Tępiciela?

— Wiem, że jesteś rozbójnikiem, że popełniasz morderstwa dla złota.

— Mylisz się, przerwał potwór, nie dla złota, lecz dla krwi.

— Czyż nie byłeś zapłacony przez Ahlefelda za zabicie kapitana Dispolsena.

— O czem ty mówisz? Co to za nazwiska?

— Nie znasz kapitana Dispolsena, którego zamordowałeś na płaszczyznie Urchtal?...

— Być może, ale zapomniałem go tak, jak i ciebie za trzy dni zapomnę.

— Nie znasz hrabiego Ahlefelda, który zapłacił ci za zabranie kapitanowi żelaznej szkatułki?

— Ahlefeld! Poczekaj; tak, znam go. Wczoraj piłem krew jego jedynaka z czaszki mojego syna.

Ordener zadrżał z przerażenia.

— Czyś nie był zadowolony z zapłaty?

— Z jakiej zapłaty? zapytał rozbójnik.

— Słuchaj: twój widok jest mi nieznośny; potrzeba raz skończyć. Czy przed tygodniem, skradłeś żelazną szkatułkę jednej z twoich ofiar, oficerowi Munckholmskiego pułku?

Na te słowa rozbójnik zadrżał.

— Oficer Munckholmskiego pułku! rzekł przez zęby; później mówił dalej z oznaką zdziwienia: a może i ty także jesteś oficerem tego pułku?

— Nie! odparł Ordener.

— Tem gorzej! i zachmurzyła się twarz rozbójnika.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Świdnicki uciemiężał biskupich mieszkańców miasteczka Grotkowa na Szlązku, i rozmaitych dopuszczał się krzywd, a to bez żadnego ze strony biskupa Przecława i duchowieństwa dyecezji wrocławskiej oporu i spełnienia na nim cenzur kościelnych, wysłał do biskupa na dniu 1 marca tegoż roku Jana proboszcza kaliskiego, by w formie naówczas zwyczajnej, tenże biskup wezwał Bolkona iżby w przeciągu jednego miesiąca od daty tej rachując, zastósował się ściśle do rzeczonych statutów i innym do nich stósować się kazał, a to pod surową odpowiedzialnością.

Jak słusznie zatem twierdzi ś. p. Juljan Bartoszewicz **) to Jarosław ze Skotnik nieocenione położył zasługi dla rzeczy synodalnej w Polsce, jako pierwszy prawodawca kościelny, który odpowiednie zbierał ustawy. Zasługa ta stawia go poniekąd obok Kazimierza IV-go. Nie miał też na celu arcybiskup historji, lecz praktykę, żywotność, stósowanie przepisów, słowem prawodawstwo. Kazał bowiem zbierać synodalne ustawy i wybierać te tylko, które jeszcze obowiązywały, które się nie przeżyły t. j. nie przestarzały. Ustawy zaś legatów apostolskich opuszczał, bo gromadził tylko zabytki czysto polskiego prawodawstwa kościelnego. W ten sposób zebrany kodeks czyli zwód statutów prowincji gnieźnieńskiej, w dziesięć lat po słynnym statucie świeckim Wiślickim jako prawo obowiązujące Kościół obok nowych świeżo zatwierdzonych ustaw na tymże synodzie w Kaliszu ogłosił.

Tak więc pierwszy synod kaliski, śmiało rzec można, w dziejach Kościoła Polskiego stał się najsłynniejszym ze wszystkich synodów prowincjonalnych z powodu ważności spełnionego zadania.

**) W Encyklopedji Powszechnej XXIV 476 ob. artykuł „Synody Polskie."

(Dalszy ciąg nastąpi).

JESZCZE SŁÓWKO

O PLACU Śgo MIKOŁAJA

W KALISZU.

Jak z jednej strony uwagi p. Ad. Ch. (№ 26 „Kaliszanina") dotyczące zabrukowania placu Śgo Mikołaja (Piskorzewia) i wystawienia na nim ratusza, znajduję tak trafnemi i wszelkie dowody za tym projektem wyczerpującemi, wszelako ośmielam się nastręczyć tu inną kwestję, mianowicie, czyli zabrukowanie placu Śgo Mikołaja zaraz nastąpić powinno, czyli też są ważniejsze reformy wpierw do wykonania?

Podług mego zdania powinnaby dzielnica żydowska, mianowicie plac koło bożnicy, poczynający się od jakichś ruin przy ulicy Piskorzewskiej między possesjami pp. Amlewskiego i Meiznera, a ciągnący się aż do dawnego browaru p. Weigta, zwrócić na się najtroskliwsze oko Władzy. Plac ten obszerny, przedstawia stek brudów i plugastw najobrzydliwszych, kupy targanej słomy, doły i pagórki powstałe z wysypanych na kupę i zgniłych już śmieci i gruzów. Należałoby go przedewszystkiem zabrukować, a może gdziekolwiek i skwer założyć. Ulica żydowska, która z powodu wielkiego na niej ruchu i ciasnoty, po lada deszczyku zamienia się w bagno, powinna także uledz gruntownemu przekształceniu. W tym celu należałoby na placu bożnicznym wystawić z drzewa gustowny bazar, mieszczący w sobie małe sklepiki, i takowy od punktu vis à vis domu № 223, albo ku domowi № 241b wzdłuż ulicy targowej albo też w dalszej linji ulicy żydowskiej, ku farbiarni p. Hurtig wyciągnąć, potem usunąć przemysłowców zalegających całą ulicę żydowską straganami, ławkami, stolikami, na których rozłożone są stare żelaztwa, skóry, drzewo, łachmany, rozmaite jarzyny, pieczywo, nabiał i t. p.; dalej usunąć kobiety siedzące pod szczątkami dziurawego daszku, przyklejonego sztucznie do kamienicy p. Mameloka *), znieść budy garncarzy i kaszarzy, bez ładu ustawione, otoczone plugastwem i tak wyglądające, żeby się ich za rogatką wstydzono, — wszystko to umieścić w sklepikach bazarowych, a prócz korzyści hygienicznych i estetycznych, miałoby miasto także materjalną korzyść z wynajmu. Restauracja rzeźniczych jatek obok bożnicy, przyczyniłaby się do ozdoby i wygody tej części miasta; wreszcie czyliż zabrukowanie ulicy Parkowej (dawniej Sitarskiej) prowadzącej od skweru przed Rządem Gubernjalnym aż do ulicy Śgo Mikołaja nie jest na czasie? Czy zabrzeża kanału od folusza do mostu kamiennego ciągnące się, nie wołają o ratunek? Czyżby w końcu, cmentarze przy kościołach Śgo Mikołaja i Franciszkanach upiększyć się nie dały?

Te to roboty mojem i wielu zdaniem, najśpieszniejszego wykonania potrzebują, a uporządkowanie dzielnicy oddalonej, in spe zaludnić się mającej, przed uporządkowaniem dzielnic w samem środku miasta leżących, byłoby takim samym błędem, jaki popełniła b. Rada miejska przez uchwałę budowy żelaznego mostu na trakcie Stawiszyńskim, zapominając o innych najważniejszych potrzebach miasta. *W.*

(Szanowny autor nie dokładnie zrozumiał artykuł o ratuszu, w którym szło nie o zabrukowanie Piskorzewia, ale o uczynienie z tej dzielnicy zawiązku do wzrostu miasta. Przyp. red.)

*) Mamy pewne dowody, że żydówki siedzące przy szafkach z tasiemkami, igłami i t. p. pod dziurawym daszkiem, płacą od rs. 36 — 40 komornego rocznie. Zdaje się w projektowanym bazarze, możnaby za powyższą cenę sklepik wynająć.

Przegląd polityczny.

Na zjeździe p. Favre z p. Bismark w Frankfurcie, pokój stanowczy między Francją i Prusami podpisany został d. 10 maja. Warunki traktatu dotychczas nie są dokładnie znane; najprawdopodobniejsze atoli szczegóły podaje następująca półurzędowa depesza z Berlina do wiedeńskiej „Presse:" P. Bismark trzymał się punktów przedugodnych pokoju; wszelako na naleganie negocjatorów francuzkich zezwolił na to, aby z wynagrodzenia kosztów wojennych wytrącono pół miljarda, jako część długu publicznego przypadającą na ustąpioną dla Niemiec prowincję Alzację z częścią Lotaryngji. Potrzeba jednak, żeby przy ratyfikacji traktatu pokoju, cesarz zezwolił na to wytrącenie pół miljarda kontrybucji wojennej. Kontrybucja przeto wynosić będzie tylko 4½ miljarda; ale całą tę summę wypłaci Francja w ciągu roku w obligacjach poręczonych przez najpierwsze domy bankowe angielskie, niemieckie i francuzkie. Same domy niemieckie dostarczą dwóch miljardów. Zaraz po ratyfikacji traktatu pokoju, forty północno-wschodnie pod Paryżem będą opuszczone przez wojska niemieckie, które zaraz rozpoczną swój powrót do Niemiec. Tylko Belfort, Longwy i Nancy z francuzką częścią Lotaryngji, będą jeszcze zajmowane, aż do zupełnego wypłacenia kontrybucji, co jak się powiedziało, w ciągu roku od ratyfikacji traktatu pokoju ma nastąpić. Osobna konwencja dołączona do traktatu, obejmuje warunek bezwłocznego odsyłania do Francji jeńców pozostałych w Niemczech, oraz wszelkich możliwych ze strony niemieckiej ułatwień, w celu szybkiego stłumienia rokoszu paryzkiego."

Zawarcie pokoju we Frankfurcie jest śmiertelnym ciosem dla Komuny paryzkiej. Dowódzcy jej codziennie prawie opuszczają swoje stanowiska, a zamęt w administracji wojskowej i cywilnej jest najzupełniejszy. Pułkownik Rossel mianowany dyktatorem wojskowym w d. 9 maja, podał się do dymissji nie mogąc sobie dać rady w powszechnym chaosie. Dziś zdaje się być pewnem, że po sforsowaniu wałów paryzkich Komuna upadnie i barykady w mieście na nic się nie przydadzą.

Baterje wersalskie pod Paryżem utrzymują straszną kanonadę.—Po zajęciu fortu Issy przez wojska rządowe, opuszczenie fortu Vanvres przez powstańców jest blizkie.

D. 11 maja p. Bismark wyjechał z Frankfurtu do Berlina, a pp. Favre i Pouyer Quertier jeszcze d. 10 powrócili do Francji.

Telegram z Petersburga donosi, że d. 9 maja małżonka Następcy tronu, wielka księżna Marja Fedorówna, powiła księcia.

Telegramy.

Wersal, 11 maja. — Na zgromadzeniu narodowem Thiers oświadczył, że pokój ostateczny został zawarty, że wszyscy francuzi do niewoli wzięci powracają do kraju, że Francja będzie mogła wystawić większą armję niż tę, jaka była ograniczoną punktami przedugodnemi, co dozwoli rządowi powstanie w Algierze przytłumić energicznie Thiers dodał zresztą, że wiadomości z Algieru są lepsze. Z powodu uczynionego przeciwko Thiersowi zarzutu przez jednego z deputowanych prawicy, Thiers zagroził swoją dymisją, jeśli nie zostanie mu udzielone wotum zaufania. Uczyniony przez p. Bethmond wniosek zaufania dla Thiersa, został przyjęty przez 495 głosów przeciwko 10.

Sprostowanie. Pod wierszem „Skarga na Maj" zamiast 9 kwietnia powinno być 9 maja.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny,
W. Hindemith.

Ogłoszenia.




W dniu 25 maja (6 czerwca) r. b. o godzinie 10 z rana sprzedawane będą przez licytację w Trybunale odbyć się mającą, **Nieruchomości** № 93 i 232 w mieście okręgowem Warcie położone, każda z osobna. Do pierwszej wadjum rs. 450, do drugiej 500. Warunki sprzedaży i objaśnienia przejrzane być mogą w biórze Pisarza Trybunału i w kancellarji Ad. Chodyńskiego Patrona.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż

BUFET

w Ogródku Szwajcarskim

z dniem dzisiejszym otwartym został, tamże jest **pokój kawalerski** do wynajęcia. — **Henryk Rynek.**

(165)

APTEKA
A. Rzączyńskiego
W KALISZU,

przy ulicy Warszawskiej wprost poczty.

Zawiadamia niniejszem, iż nadeszły **wody mineralne** świeże tegorocznego czerpania i w następstwie sprowadzane będą, jak lat poprzednich na żądanie dla biorących w okolicę, jako też wydawane będą w Parku codziennie z rana od godziny 6-tej w tak zwanej dawniej Cukierni, w alei, idąc wprost z ulicy Łaziennej, dla życzących używać kuracji tutaj w miejscu; przyczem także przyrządzaną będzie i serwatka na sposób Rajnertskiej, od czasu 2-ej połowy maja to jest z ustaleniem się pory stosownej.

(154-3-3) **A. Rzączyński** Magister Farmacji.

Właścicieli owczarń
mających zamiar powierzyć nam

WEŁNĘ

swoją na targ tutejszy, upraszamy niniejszém o wczesne zawiadomienia nas o mającej się przesłać ilości (celem stósownego pomieszczenia takowej) i po jakiej cenie taż w przeszłym roku sprzedaną była. Dom pośrednictwa rolniczo-przemysłowo-handlowy

(160—3-2) **Sadowski & Sokolnicki w Wrocławiu.**

Zakład leczniczy
dla chorych na oczy

D-ra Dobrzańskiego
w Warszawie

ulica Erywańska (plac teatralny) 1066 № 10 n.

W zakładzie chorzy mają zapewnione zupełnie utrzymanie, lekarstwa i pomoc lekarską za opłatą w pokojach oddzielnych po rs. 1, rs. 1 kop. 50 i rs. 2 dziennie, we wspólnych po kop. 50 dziennie od osoby, honorarjum za operacje stósowne do umowy. Osoby przybywające z chorymi dla ich towarzystwa mogą także znaleźć pomieszczenie w zakładzie, za oddzielną opłatą. (145—4-4)

Ważna wiadomość dla przedsiębiorców budowli.

Nowy budynek w słupy postawiony, 4 łokcie wysoki 80 łok. długi 16 łok. szeroki w lesie Przespolewskim przygotowany, jest do odstąpienia za bardzo przystępną cenę; również 800 kóp dranic. Bliższą wiadomość udzieli łaskawie p. Gussman cukiernik w Kaliszu. (168)

Powziąwszy wiadomość, że mają kursować rewersa z mòim podpisem i te mają być nabywane przez niektórych spekulantów, ostrzegam każdego, iż nigdy rewersów na żadne summy nie wystawiałam, i nietylko w razie wystąpienia kogokolwiek bądź, podpisu mego nie przyznam, ale nadto, w drodze właściwej wystąpię, o uznanie go za posiadacza złej wiary.

(169) **F. Odechowska.**



EKSTRAKT MIĘSNY
LIEBIGA
Z FRAY BENTOS

(Południowej Ameryki).



KOMPANJI EKSTRAKTU MIĘSNEGO W LONDYNIE.

Wielka oszczędność w gospodarstwie!!!
Natychmiastowe przyrządzenie posilnego rosołu, za 2/3 ceny jak ze świeżego mięsa. Zaprawianie i wzmacnianie zup, sosów, jarzyn i t. p.

Środek wzmacniający dla słabych i chorych!!!
Dwa złote medale w Paryżu 1867 r. Złoty medal w Hawrze 1868 r. Wielki honorowy dyplom za najwyższe odznaczenie w Amsterdamie 1869 r.

Ceny detaliczne dla Królestwa Polskiego:

1 funt. ang. w słoiku rs, 3 kop. 70.	½ funt ang. w słoiku rs. 1 kop. 90.	¼ funt. ang. w słoiku rs. 1 kop. 5.	⅛ funt. ang. w słoiku kop. 55.

J. v. Liebig *Prawdziwy wtedy tylko, jeżeli każdy słoik opatrzony jest obok stojącemi podpisami.* Max v. Pettenkofer DELEGATE.

Sprzedaje się we wszystkich znaczniejszych handlach i aptekach.

Skład główny na gubernję Kaliską

u Henryka Hurtig w Kaliszu
ulica Warszawska № 47.

ERNEST GAY,
(130 - 4-3) **Generalny Agent dla Królestwa Polskiego.**


W dobrach Uniejowie w gubernji Kaliskiej, powiecie Turekskim położonych, są do sprzedania **200 sztuk owiec macior** zdatnych do chowu. Bliższa wiadomość na gruncie. (146—3-3)

Jeśliby kto życzył sobie nabyć **Austrjacko - Węgierskie banknoty,** niechaj raczy się zgłosić do Redakcji „Kaliszanina." (166)

PUSZKARZ
uzdolniony w swym fachu, potrzebnym jest do **warsztatu wdowy Müller w Kaliszu** ulica Wrocławska № 181. (148—2-2)


W dniu 10 (22) b. m. i r. rano o godzinie 10 przy ulicy Wrocławskiej z domu pod № 169, wybiegł **pies** gatunku wyżłów angielskich, pantor, mający lat 2, do polowania, cały czarny i gładki; znaki ma następujące: pod szyją znaczek biały, na uszach znaki od pogryzienia, w końcu ogona sierść cokolwiek dłuższa u dołu, takowy zaginął. Ostrzegam każdego ktoby takowego przytrzymywał, że nadmieniony pies jest własnością moją, a nieprawy posiadacz pociągniętym zostanie do surowej odpowiedzialności, zaś ktoby dał znać do niżej podpisanego na ulicę Wrocławską № 169, gdzie się znajduje, otrzyma sowitą nagrodę.

(170) **Feliks Wiszniewski.**

NOWO OTWORZONY MAGAZYN

UBIORÓW MĘZKICH
FRANCISZKA ZAGAJEWSKIEGO
w Kaliszu ulica Św. Mikołaja dom № 39.

Przyjmuje wszelkie obstalunki nietylko ze swoich materjałów. których posiada znaczny dobór najświeższych i gustownych, w różnych gatunkach, ale również z powierzonych mu materjałów wykończa starannie podług najświeższych żurnali za cenę bardzo przystępną. (162—0-2)

Posiada również ubrania gotowe polecając się Szanownej Publiczności.

W drukarni W. Hindemith. Za pozwoleniem Cenzury miejscowej Rządowej.